

Muzułmańska reformatorka: życie w ciągłym zagrożeniu

Raheel Raza jest kanadyjską muzulmanką urodzoną w Pakistanie, przewodniczącą "Muslims Facing Tomorrow", jedną z założycieli "Muslim Reform Movement" i członkiem zarządu "Clarion Project", organizacji edukującej społeczeństwo w sprawie zagrożeń związanych z radykalnym islamem i przedstawiającą poglądy umiarkowanych muzulmanów. Tekst jest refleksją nad jej własną sytuacją.

* * *

Być pozwanym do sądu nie jest zabawne, ale już się do tego przyzwyczaiłam. Byłam pozywana już wielokrotnie przez islamskie organizacje, którym nie podobało się to, że ich działania są nagłaśniane i przedstawiane społeczeństwu. Szczególnie przez kobiety.

Islamiści używają taktyki podawania do sądu ludzi, których chcą uciszyć, a żyją w kraju, w którym jest to możliwe. Spróbujcie pozwać kogoś w Iranie albo Arabii Saudyjskiej. Ale na Zachodzie tak traktują wolność wypowiedzi – pozywają każdego, kto wypowiada się o radykalnym dżihadzie lub Islamie. Gospodarze audycji radiowych, telewizyjne prezenterki, dziennikarze i działacze są nieustannie nękani – coś jest bardzo nie tak w naszej liberalnej demokracji.

Ryzykowna towarzysza

Z oczywistych względów nie mogę napisać zbyt dużo o obecnej sprawie, ale wystarczy, że powiem, iż ujawniłam szczegóły finansowania międzynarodowej organizacji islamskiej mającej powiązania z terroryzmem, co bardzo im się nie spodobało. Wszystko co mówię, piszę lub komentuję podlega kontroli.

W Afganistanie, krótko po zakończeniu wojny, zachodni

dziennikarz zauważył, że kobiety, pomimo że już wyzwolone, wciąż chodzą trzy metry za swoimi mężami. Kiedy zapytał czemu, dostał odpowiedź: „miny”. Zatem nie jest zaskoczeniem, że teraz mój mąż chodzi za mną. Zauważyłam też, że zawsze wybiera inne loty niż ja. Zastanawiałam się, czemu tak się dzieje, ale podejrzewam, że po prostu ratuje w ten sposób swoją skórę. Mam przyjaciół, którzy nie zrobią sobie ze mną zdjęcia, żartując, że nie chcą, aby rzucona była na nich fatwa. To poważna sprawa. Nie jest miło mieć w komputerze folder zatytułowany „nienawistne maile i groźby śmierci”. Ale fajnie jest mieć rejestr i świadomość, że załazło się im za skórę. Przynajmniej mnie słuchają.

Czy boję się o swoje życie?

Dziennikarze wielokrotnie mnie pytają, czy boję się o swoje życie. Opowiadam wtedy, co odpowiedział mój mąż, kiedy zapytałam go czy myśli, że „oni” kiedyś fizycznie mnie zaatakują. Powiedział z kamienną twarzą: „To nie pytanie czy to zrobią, ale kiedy to zrobią”.

Fatwa na mnie była rzucona przez muzułmanina, pozwy o zniesławienie były wniesione przez muzułmanów, groźby śmierci i nienawistne maile były wysłane przez muzułmanów.

Mając takie wotum zaufania pomyślałam, że jeśli pozwolę się zastraszyć, dam ekstremistom satysfakcję z faktu, że udało im się mnie uciszyć. A tego nigdy nie zrobię. Ponieważ mój strach jest tylko małą kroplą w oceanie pracy, którą trzeba wykonać, aby [odsłonić niebezpieczeństwa związane z radykalnym dżihadem](#) i będę tą pracą wykonywać.

Smutne jest to, że fatwa na mnie była rzucona przez muzułmanina, pozwy o zniesławienie były wniesione przez muzułmanów, groźby śmierci i nienawistne maile były wysłane przez muzułmanów.

Kto w takim razie mnie wspiera? Moimi przyjaciółmi są żydzi, chrześcijanie, buddyści, hindusi, sikhowie i ateści. Mam szczęście.

Islamski reformator Maajid Nawaz pobity w rasistowskim ataku

Założyciel Quilliam Foundation, think tanku zajmującego się m.in. deradykalizacją muzułmanów, i propagator liberalnego islamu Maajid Nawaz został pobity wczoraj wieczorem w Londynie.

Według informacji Nawaza, sprawcą był biały mężczyzna, który krzyżąc „pie.. ciapaty” (fucking Paki) uderzył go pięścią z sygnetem w twarz. Sprawca nie zabrał niczego i natychmiast po ataku uciekł, co może sugerować, że atak miał tło rasistowskie.

Maajid Nawaz, pochodzący z Pakistanu Brytyjczyk, był w młodości członkiem radykalnego islamskiego ugrupowania Hizb ut-Tahrir. Swoją historię i przemianę opisał w książce „Radical”. Od tego czasu działa na rzecz pogodzenia islamu z demokracją i przeciwstawia się ruchom islamistycznym, salafickim i skrajnie prawicowym w Wielkiej Brytanii. (j)

Dlaczego właściwie ludzie martwi islam?

Kacem El Ghazzali

Kto chce prowadzić dyskusję o islamie, szybko zostaje uznany za „islamofoba”. Ale nie możemy już dłużej ignorować podstawowych kwestii związanych z tym zagadnieniem.

Ze względu na migrację i przemieszczanie się uchodźców z obszaru islamskiego, na post-religijnym zachodzie kwestia religii coraz częściej powtarza się w dyskusji. Zachód, który często zastępował starą wiarę ezoterycznym stylem życia, gdzie kwestie żywnościowe są omawiane z religijną gorliwością, na przekór wszystkim technologicznym osiągnięciom nagle musi się znowu skonfrontować z religią, z relacjami między religią a państwem.

W ostatnich latach nie ma na zachodzie politycznej debaty, która nie byłaby w jakikolwiek sposób powiązana z islamem: terror, szariat, uchodźcy, antysemityzm, społeczeństwa równoległe, religijnie powodowane specjalne wymagania, a nawet religijna dyskryminacja kobiet i homoseksualistów. Od Europy Zachodniej po Amerykę Północną duża część społeczeństw czuje zaniepokojenie. To coraz bardziej zmienia polityczną mapę zachodniego świata. Ale dlaczego właściwie ludzie się martwią?

Porażka jest rażąca

Nie są oni zaniepokojeni jedynie z powodu islamu, ale z powodu niekompetencji niektórych polityków, którzy, jak uważa wielu ludzi i co pokazały wybory w wielu demokracjach, nie popierają wystarczająco europejskich wartości, nie występują odpowiednio przeciwko elementom islamskim, które tymi zachodnimi wartościami pogardzają.

Szczególnie rażące jest niepowodzenie niektórych polityków w

radzeniu sobie z islamem, jeśli weźmiemy pod uwagę, kogo wybrali sobie jako tak zwanych partnerów do dialogu. Nierzadko zabiegali o przyjaźń organizacji muzułmańskich związanych z międzynarodową siecią Bractwa Muzułmańskiego. Ale także islamskie stowarzyszenia z zagranicznymi agentami, finansowanymi z pieniędzy tureckich, irańskich, saudyjskich i katarskich, były w stanie skutecznie sprzedawać się jako przedstawiciele muzułmanów w Europie za pośrednictwem takiej polityki.

Ale to nie wszystko: krytycy tej polityki, którzy odważyli się nazwać problemy z integracją, takie jak chusty dla dziewcząt lub ci, którzy podkreślali potrzebę zakazania radykalnych grup islamskich, jak to zrobił dyrektor ds. Bezpieczeństwa w Zurychu Mario Fehr (SP), przez środowisko lewicowo-liberalne byli często nazywani „islamofobami”.

„Ogólne podejrzenie” coraz bardziej się umacnia

Praktycznie każda próba przeprowadzenia merytorycznej debaty na temat islamu wywołuje oskarżenie o „islamofobię”. Także ogromną popularnością cieszy się sprzeciw lewicy, krzyczącej, że takie zarzuty rzucają „ogólne podejrzenie” na wszystkich muzułmanów.

Na przykład, szwajcarska minister sprawiedliwości Simonetta Sommaruga (SP) wykazała właśnie ten sposób myślenia podczas merytorycznej debaty na temat islamu, w której odrzucono projekt ustawy, zakazującej finansowania przez państwo meczetów wspierających grupy terrorystyczne lub lekceważące prawa człowieka. Sommaruga i parlamentarzyści, którzy głosowali przeciwko tej propozycji – ponieważ zgodnie z ich logiką postawiła muzułmanów w sytuacji „ogólnego podejrzenia” – odmawiają w zasadzie wspierania liberalnych muzułmanów w walce z radykalnym islamem i jego zwolennikami.

Powszechne prawa człowieka muszą być chronione przed ideologiami takimi jak islamizm czy lewicowy i prawicowy ekstremizm

Taka polityka sugeruje bowiem, że wszyscy muzułmanie w Szwajcarii są zależni od takich państw, jak Katar czy Arabia Saudyjska. Tak więc ta polityka promuje dokładne przeciwieństwo tego, co prawdopodobnie było ich zamiarem: nie negowanie powszechnego podejrzenia wobec wszystkich muzułmanów, lecz właśnie jego umacnianie. W każdym razie nie służy to poparciu liberalnych muzułmanów w tym kraju i w Europie w ich walce z islamizmem, jeśli przedstawia się krytykę islamu jako krytykowanie wszystkich muzułmanów.

Nie jest także pomocne liberalnym i byłym muzułmanom w ich walce z islamskimi praktykami, gdy w imię liberalizmu odrzuca się zakaz noszenia chust przez dzieci. Islamofilni liberałowie wszystkich partii, którzy nie sprzeciwiają się zakazowi chust na głowę dla dziewczynek, zapominają lub nie chcą widzieć, że ten kawałek materiału nie tylko seksualizuje dziecko i uniemożliwia mu normalne wychowanie i interakcje w szkole, ale także narusza podstawowe prawo, które dotyczy wszystkich liberalnych demokracji, a mianowicie prawo do swobodnego rozwoju osobowości. Oznacza to, że dobrze pojęty interes dziecka musi być wyższy nad prawo do praktykowania religii. Ta odmowa, w imię tolerancji i otwartości, i niechęć do zwalczania wrogich człowiekowi ideologii jest zdradą naszych oświeceniowych wartości.

Mnogość barbarzyństwa

Na przykład Wolter rozumiał tolerancję jako walkę ze wszystkimi fundamentalistycznymi poglądami. Oczywiście nikt nie powinien być prześladowany za swoje poglądy, ale nie wszystkie poglądy są równoważne. Ideologie sprzeciwiające się naszym założeniom, uniwersalności praw człowieka, religie, które utrudniają imigrantom asymilację, walczą z indywidualizmem lub wywierają nacisk na jednostki, by wyrzekły się swojej wolności, nie mają nic do szukania w otwartym społeczeństwie.

Otwarte społeczeństwo nie może być otwarte na wszystko.

Oznacza to, że może być otwarte tylko wtedy, gdy broni swoich podstawowych wartości. Powszechne prawa człowieka muszą być chronione przed ideologiami takimi jak islamizm czy lewicowy i prawicowy ekstremizm, które nie szanują ani otwartego społeczeństwa, ani liberalnej demokracji. Albo, jak ujął to Theodor W. Adorno: „Społeczeństwo rozpadające się w rozproszonej barbarzyńskiej wielości jest przeciwieństwem połączonej różnorodności, która dopiero jest stanem godnym człowieczeństwa”.

Społeczeństwo jest już od dawna podzielone

Powtarzane jest już do znudzenia stwierdzenie, że dialog między muzułmanami i nie-muzułmanami w społeczeństwach europejskich może pomóc przewyciężyć uprzedzenia. Przynajmniej teoretycznie może to być prawda. Ale doświadczenia w praktyce pokazują coś innego. Dialog międzyreligijny zawiódł w walce z radykalizacją i islamizmem, ponieważ nigdy nie był uczciwy i otwarty; nie był dialogiem, który dąży do znalezienia rozwiązania kontrowersyjnych kwestii.

Zamiast tego był to dialog bez wymiany zdań, bez dyskusji, argumentów, bez krytyki – dialog, w którym między religiami wymieniano komplementy, zamiast szukać rozwiązań dla wyzwań, przed którymi stoimy. Istnieje wielka przepaść między problemami, z jakimi się borykamy, a skrajnym optymizmem polityków i przywódców religijnych, którzy negują rzeczywistość i jej konsekwencje.

Jest to tym bardziej niszczycielskie, że muzułmanie i nie-muzułmanie, którzy, jak to się mówi „wkładają palec w otwarte rany” i nazywają problem po imieniu, są przedstawiani jako radykałowie, którzy dzielą społeczeństwo. Faktem jest, że społeczeństwo już dawno zostało podzielone, i to nie z powodu tych, którzy ośmielą się nazwać i skrytykować nadużycia, ale z powodu tych, którzy zajmują się tak zwanym dialogiem między religiami. Te osoby, ostentacyjnie pokazując swój brak

rozsądku i tolerancję dla nietolerancji w pierwszej kolejności stworzyły warunki do tego podziału.

Podział ten jest także rozłamem w dyskursie politycznym, rozłamem między optymistycznym myśleniem życzeniowym: „Islam należy do Europy”, a realistycznym pesymizmem: „Islam nie jest jeszcze częścią Europy”. To podział pomiędzy tymi, którzy chcą więcej sekularyzmu i wolności, a tymi, którzy chcą więcej państwa z religią państwową; rozłam między liberalnymi muzułmanami walczącymi z islamizmem i jego symbolami, takimi jak chusty i burka, i tymi, którzy twierdzą, że bronią rzekomo wyklętych tej ziemi, a jednocześnie zakazują krytyki symboli ich ucisku i niewoli.

Zachód pokonał już narodowy socjalizm, faszyzm i stalinizm.

Otwarte społeczeństwo stoi przed kolejnym wyzwaniem, aby udowodnić swoją odporność i jedność wobec tego nowego totalitaryzmu pod postacią islamizmu. W tym miejscu nie powinniśmy zapominać, że zachodnia walka z faszyzmem nie była walką za pomocą kwiatów, świec czarodziejów i śpiewających ruchów pokojowych, lecz była walką idei i wartości, dla których ludzie byli gotowi oddać życie.

Możemy zapobiec powtórzeniu się katastrof przeszłości, ale tylko wtedy, gdy będziemy bronić naszych liberalnych wartości przed wrogami społeczeństwa otwartego – bez strachu i relatywizacji.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken, na podst.
<https://www.kacemelghazzali.com>

Artykuł pierwotnie ukazał się w „Basler Zeitung”.

Kacem El Ghazzali, (ur.1990), jest sekularystycznym pisarzem i publicystą. Jako jeden z nielicznych Marokańczyków publicznie ujawnił swój ateizm. Kacem posługuje się znakomicie językiem

angielskim, francuskim, arabskim i berberyjskim. Znany jest ze swojego przyjaznego ateizmu, jego teksty i działania są bardzo ważne dla walki o wolność jednostki w świecie islamu. Kacem znalazł się na liście prelegentów walnego zjazdu Europejskiej Federacji Humanistycznej zorganizowanego w dniach 20 – 21 maja 2017 roku we Wrocławiu przez Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów i Towarzystwo Humanistyczne. (notka ze strony <http://racjonalista.tv>)

Muzułmanie kontra pełzający wahhabizm

Yasmin Alibhai-Brown

Pomyślcie przez chwilę o brytyjskich postępowych muzulmanach – są to osoby o wielu różnych tożsamościach i różnych przekonaniach.

Jest nas wielu, ale nie macie o tym pojęcia. Wyznajemy islam (na swój własny sposób), ale opowiadamy się za świecką demokracją i całkowitym rozdziałem państwa od religii.

Nasze zmagania o równość, nasz anty-rasizm i aktywność na polu praw człowieka, dosięgają ucisku panującego w obszarze społecznym i religijnym. To doprowadza do szaleństwa zarówno rasistów, jak i konserwatywnych muzulmanów. Utknęliśmy między młotem a kowadłem. Nasza krytyka braci muzulmanów postrzegana jest jako zdrada, ponieważ skłania innych do rasizmu. W dodatku dobrze zintegrowanych muzulmanów uznaje się za podejrzanych, ponieważ podważają utarty wzorzec brytyjskości, z podziałem na „nas” i „ich”.

Chcąc wieść spokojne życie większość z nas trzyma się z dala od gorączkowych debat o islamie, integracji itp. Ta świadoma cisza jeszcze bardziej ośmiela reakcjonistów.

Moderniści znajdują dość odwagi, żeby stawiać czoła swoim przeciwnikom. To, w jaki sposób są atakowani za swoją śmiałość, mówi samo za siebie. Konserwatywni muzułmanie nigdy nie idą na kompromis, nie spodziewają się krytyki i żądają tolerancji dla swoich uwsteczniających praktyk.

Przewodnicząca brytyjskiego inspektoratu szkolnego Ofsted, Amanda Spielman, powiedziała niedawno, że pracownicy organizacji będą badać kwestię noszenia nakryć głowy przez uczennice w szkołach podstawowych. To oburzyło Haruna Khana z (głęboko konserwatywnej) Muzułmańskiej Rady Wielkiej Brytanii (Muslim Council of Britain), który wyraził „głęboki smutek” z powodu tego, że dziewczynki, które „wybierają” nakrycie głowy, traktowane są jak „obywatele drugiej kategorii”.

Naprawdę, panie Khan? Czy te dzieci mają wolność wyboru w kwestii zasłaniania twarzy? A jeśli tylko dziewczynki mają je zasłaniać, a chłopcy już nie, to kto tworzy obywateli drugiej kategorii? Musi pan zrozumieć, że kiedy dziewczynka jako dziecko musi nosić zasłony, poddawana jest seksualizacji w ten sam sposób co małe dziewczynki, które ubiera się w bikini albo strój do tańca brzucha.

Smutne jest to, że miliony muzułmanek nie kwestionują męskiej władzy, ulegając jej i zmuszając do uległości swoje córki. Decyzja Ofsted zapadła niedługo po kampanii zorganizowanej przez przebojową grupę liberalnych muzułmanek. Napisały one we wrześniu list otwarty i poprosiły o spotkanie z głównym kontrolerem w celu „omówienia nieakceptowalnego wzrostu obecności hidżabów w finansowanych przez państwo szkołach podstawowych. Muzułmańskie dziewczynki, niekiedy już w wieku pięciu lat, coraz częściej chodzą do szkoły w zasłoniętych twarzach, a szkoły przyzwalają na to uznając zasłony za mundurki”.

Fragmenty tego listu:

„To cios dla historycznej walki o równość płci w naszej świeckiej demokracji. Stwarza to dwupoziomą formę nierówności w stosunku do młodych muzułmanek. W czasach, gdy na całym świecie (we wszystkich formach wiary) rozwija się religijny ekstremizm, państwo nie powinno ograniczać naszych praw zbiorowych, lecz w zdecydowany sposób bronić ciężko wywalczonych wolności i postępowych wartości. Przekonania te są wysoce upolitycznione i stanowią kwestię interpretacji. Należy je rozumieć w globalnym islamskim kontekście.

Nakrycia twarzy są głównym polem bitwy i obrazują tendencję prowadzącą w kierunku systematycznego promowania wstecznych praktyk nierówności płciowych. Jako kobiety, jesteśmy zmuszone zasłaniać twarz w Iranie, Arabii Saudyjskiej oraz w prowincji Aceh w Indonezji. W większości krajów muzułmańskich naciska się, żebyśmy nosiły zasłony tylko dlatego, że jesteśmy kobietami”.

List otwarty podpisały m.in. Amina Lone, współdyrektor Social Action and Research Foundation, Henna Rai, dyrektor Women Against Radicalisation Network, Gina Khan, będąca członkiem One Law for All, pisarka Amber Lone, ekspert ds. praw człowieka Tehmina Kazi, Zehra Zaidi, była członkini Partii Konserwatywnej oraz dziennikarka Iram Ramzan.

Mam nadzieję, że jest to początek trwałego ruchu przeciw pełzającemu wahhabizmowi zarówno w tym kraju, jak i na całym świecie. Nie będzie łatwo. Jesteśmy celem obrzydliwych ataków w sieci i zmagamy się z nadużyciami w życiu codziennym.

Politycy i media nie postrzegają kobiet takich, jak sygnatariuszki listu czy ja, jako „prawdziwych” muzułmanek, mimo że mamy większą wiedzę niż wielu tzw. przywódców religijnych.

Pisząc książkę pt. „Refusing the Veil” (Odrzucając zasłonę) studiowałam Koran. W tekście tym nie znajdziemy nigdzie nakazu

zasłaniania włosów czy twarzy przez kobiety. Nakazy te nie pochodzą od Boga, lecz są dziełem człowieka.

Naukowiec i autor Ziauddin Sardar w książce pt. „Introducing Islam” (Wprowadzenie do islamu) napisał, że „‘skromne’ zachowanie kobiet w przestrzeni publicznej zostało zinterpretowane jako sztywna zasada ubioru, pomimo całej otwartości i szerszego znaczenia wersetów koranicznych i ich celowego poziomu ogólności umożliwiającego wprowadzenie zgodnych z duchem czasu zmian, niezbędnych do społecznego i moralnego rozwoju społeczeństwa. Całkowicie wypaczając zawartą w Koranie wskazówkę, skromny ubiór został zinterpretowany jako ubiór właściwy dla mniszki”.

Smutne jest to, że miliony muzułmanek nie kwestionują męskiej władzy, ulegając jej i zmuszając do uległości swoje córki. Ofsted broni wolności tych dziewczynek. Niekiedy państwo musi przejąć obowiązki rodziców. Postępowi muzułmanie powinni być wdzięczni za tę drobną przysługę.

Oprac. Bohun, na podst. <https://inews.co.uk>

Yasmin Alibhai-Brown pochodzi z Ugandy, jest felietonistką „The Independent” i współzałożycielką [British Muslims for Secular Democracy](#)